CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

PISMO DEMOKRATYCZNE

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. Mikołajska L. 3. Telefon Nr. 164-20.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20 — Konto P. K. O. 408.727.

Nr 219 Kraków, niedziela dnia 14 sierpnia 1938 r. Rok II

Zmartwienia zawodowych dywersantów

W Waszawie wyrobił się pewien typ prasy, która — nie wiadomo w czyim interesie — uprawia zawodowo bardzo brzydki proceder dywersji. Prasa ta stara się wszelkimi sposobami, z ordynarnym kłamstwem włącznie, zaciemniać, gmatwać istotny obraz nastrojów i sił w społeczeństwie. Czyni to raz w sosie opozycyjnym, raz w reżimowym. Aby han del szedł!

Ulubionym tematem tych dywersantów jest wyszukiwanie sporów i różnic w taktyce dwóch najpoważniejszych partii politycznych lewicy — w Stronnictwie Ludowym i PPS.

Tendencja tej dywersji jest aż nad to przejrzysta. Jedyną siłą polityczną w Polsce, poza reżimem, opierającym się na administracji i sympatii najwyższych czynników, są trzy tradycyjne partie polityczne, a mianowicie Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna i Stronnictwo Narodowe.

Reszta to falująca dekompozycja, która w tej chwili nie wytrzyma żadnej prawdziwej walki. Z tej dekompozycji powoli wyłaniają się dopiero zaczątki organizacji politycznych, jak OZON, Stronnictwo Demokratyczne Stronnictwo Pracy i ONR, rozbity na różne frakcje. O konserwatystach nie mówimy, gdyż nie jest to żadna siła polityczna.

Otóż w tej konstelacji politycznopartyjnej zarówno w interesie reżimu, jak i słabych organizacji oenerowskich jest odroczenie możliwie na najdłuższy przeciąg czasu taktycznego zbliżenia się dwóch głównych trzonów opozycji lewicowej. Leży to również w interesie Stronnictwa Pracy, które chciałoby zmontować istniejący dotychczas tylko w zamierzeniach niektórych polityków, front Morges. Stronnictwo Narodowe, które przed rokiem popsuło sobie w sposób radykalny wszelkie stosunki ze Stronnictwem Ludowym, dziś mo że być tylko biernym widzem tenden cji kompozycyjnych na lewicy.

(Dokończenie na str. 3-ciej)

W Warszawie odbędzie się obchód Stron. Ludowego

Warszawa. (telef.) Decyzją ministra spraw wewnętrznych został w dniu wczorajszym cofnięty zakaz wydany przez komisariat rządu na miasto Warszawę urządzenia obchodu rocznicy dnia czynu chłopskiego, urządzanego przez Stron. Ludowe. Obchód odbędzie się ewdług poprzednio zapowiedzianego programu.

Skradzione święto

Reakcja wszystkich krajów i wszystkich czasów nigdy nie miała i nie ma nic własnego, stworzonego przez siebie, nie miała własnych idei, nie miała własnych praw, własnych myśli własnego majątku. Wszystko było kradzione: kradziono prawa u wy dziedziczonego ludu, kradziono ziemię u chłopa, kradziono cudze myśli by je później podawać za swoje, kradziono zarobki robotników, by nimi tuczyć.

Tracący pod nogami grunt obóz reakcji musi z konieczności czerpać idee od innych ruchów, o których wie, że do nich należy przyszłość. W ten sposób faszyści skradli nazwę socjalizmu, skradli ideę sprawiedliwości społecznej i usiłują wmówić, że właśnie oni są rzecznikami, oni są wykonawcami postulatów, wysuniętych przez robotników całego świata.

Reakcja okrada religię ze wszystkich wzniosłych zasad, wprzęgając je do służby wstecznictwa.

Reakcja kradnie wreszcie nawet święta. Hitlerowcy usiłowali przywłaszczyć sobie piękny dzień 1 maja, usiłowali tylko, bo 1 maja pozostał i pozostanie na zawsze dniem międzynarodowej solidarności robot niczej, pozostanie dniem socjalistów, nie zaś narodowych „socjalistów".

Kradnie święta i endecja — 15 sierpień. Święto czynu chłopskiego, święto ludu, święto tych, ofiarnemu wysiłkowi których zawdzięcza Polska niepodległość.

I oto czytamy w rozlepianych po całym mieście olbrzymich afiszach, że dzień 15 sierpnia — to dzień pogotowia walki, naturalnie z Żydami, socjalistami i td. (Dok. na str. 2-ej)

Regularna walka wojska angielskiego z terrorystami w Palestynie

Londyn. PAT. Terror w Palestynie trwa z niesłabnącą siłą. Śmiały napad dokonany w biały dzień na bank Barclay'a w Nablus dowodzi, że terroryści z jednej strony zaczyna ją odczuwać brak funduszów, a z drugiej strony nie zamierzają zaprzestać swej działalności, na którą do końca roku chcą zdobyć 25.000 funtów szterlingów. W Palestynie panuje przekonanie, że na szeroko zakrojone operacje partyzanci nie mogą się zdobyć, gdyż po całym kraju roz mieszczono obecnie silne oddziały wojskowe, którym ostatnio udało się rozbić szereg oddziałów partyzanckich. W Palestynie panuje obawa, że aktywność terrorystów pójdzie obecnie w kierunku zamachów indywidualnych.

W ciągu ostatnich 48 godzin doszło do czterech starć między wojskiem i partyzantami.

W Jerozolimie terroryści podpalili budkę dróżnika kolejowego, a następnie zdemolowali stację kolejową Yibna na głównej linii kolejowej Palestyna — Egipt. Na południe od Hebrony uzbrojone bandy napadły na plantacje pomarańczy. Osadnikom przyszła z pomocą grupa rezerwowych policjantów żydowskich. Napastnicy ponieśli straty.

Japonia prowokuje W. Brytanię i U. S. A.

Londyn. PAT. Prasa angielska donosi z Szanghaju o szeregu zajść z cudzoziemcami z okazji rocznicy wybuchu japońsko — chińskich dzia łań wojennych. M. in. z samolotów japońskich rozrzucano nad Szanghajem ulotki zwrócone przeciwko W. Brytanii.

Japońskie posterunki wojskowe skierowały w godzinach rannych karabiny maszynowe na posterunki brytyjskie w dzielnicy międzynarodowej. Ze strony brytyjskiej złożono ostry protest i zagrożono, że jeżeli karabiny nie zostaną wycofane, to oddziały brytyjskie otrzymają roz kaz skierowania karabinów maszynowych na posterunki japońskie. Japończycy wówczas wycofali swoje karabiny. Oddział marynarzy amerykańskich aresztował dzisiaj trzech Japończyków w cywilnych ubraniach którzy podburzali Chińczyków prze ciwko wielkim mocarstwom.

Zburzenie synagogi powodem „entuzjazmu"

Berlin. PAT. Zburzeniu synagogi w Norymberdze prasa berlińska z „Voelkischer Beobachter" na czele nadaje duże znaczenie, podkreślając iż fakt ten symbolizuje wypieranie wpływów żydowskich z życia narodu niemieckiego. Ceremonia rozpoczęcia prac nad zniesieniem synagogi norymberskiej, położonej na placu Jana Sachsa, zorganizowana została jako wielka manifestacja ludowa, której przewodniczył redaktor „Stuermera" Juliusz Streicher. W manifestacji wzięły udział kilkunasto tysięczne tłumy.

Pan Kuśnierz wykręca się

Pisaliśmy już kilkakrotnie o niezwykłym — wbrew instrukcjom zarządu głównego — stanowiskiem krakowskiego Stron. Pracy w stosunku do obchodu ludowców a to w związku z zaproszeniem przez nich wystosowanym do PPS.

Obecnie, jak dowiadujemy się z miarodajnego „Głosu Narodu", p. Kuśnierz, prezes wojewódzkiego Stron. Pracy, skapitulował i zgodził się na wysłanie delegacji na obchód ludowy.

Rozumiemy dobrze te taktyczne powody, które zmusiły p. Kuśnierza do „ustępstw", tę konieczność nie wywoływania otwartego konfliktu w łonie Stron. Pracy. Ale fakt ten nie może nas łudzić: p. Kuśnierz zaułków ideologii endeckiej na serio nie zamierza opuścić.

Jak Czesi połykają naród niemiecki

(Od naszego specjalnego korespondenta praskiego)

Praga, w sierpniu 1938

Paryski „La Croix" pisze dosłownie: „Henleinowcom nie zależy na prawdzie, im chodzi tylko o konflikt interesów, z którym sprawiedliwość i prawda nic nie mają wspólnego. Oni mają tylko jedną dewizę: „Prawda, która nam szkodzi, jest kłamstwem. Kłamstwo, które jest dla nas pożyteczne, jest prawdą!" Oto dewiza nazizmu i henleinizmu, który zresztą nie jest niczym innym, jak kopią nazizmu".

Tylko kopią! A jeszcze nigdy nie zdarzyło się, by kiedyś kopia była lepszą od oryginału. Proszę sobie zatem wyobrazić, jak wygląda kopia kierunku politycznego, czy społecznego, który z całą pewnością nie ma jakichkolwiek wartości ogólnoludzkich a jest tylko szaleństwem, opierającym się na sugestii tłumu, jak wygląda taka kopia, przeszczepiona na obcy organizm. Zależy to tylko od tego, czy zarażony organizm będzie odporny na te chorobotwórcze bakterie, czy też lekarze polityki światowej opuszczą ręce i uznają stan za beznadziejny. Nie dlatego jednak od zyskała Czechosłowacja swą niepodległość, ponieważ kilku politykom zachciało się stworzyć coś, „co jest podobne do jakiegoś potwora" — jak o tym starają się przekonać zglajchszaltowane dzienniki niemieckie — „i dlatego połączyli kilka narodów w jakiś śmieszny twór". Czesi i Słowacy stworzyli wspólne państwo, ponieważ doszli do przekonania, że to jest jedyne racjonalne rozwiązanie historycznego problemu. I słusznie, ponieważ Czesi i Słowacy są właściwie jednym narodem! Dowodzi tego najlepiej okoliczność, że nawet teraz, gdy amerykańsko-słowacka delegacja nie osiągnęła zamierzonych celów, mimo to jej przywódca dr Hletko w wywiadzie, udzielonym w Krakowie w drodze do Gdyni, wyraził przywiązanie do państwa.

Niezliczoną ilość razy byłem na t. zw. niemieckim terytorium i miałem sposobność rozmawiać z przedstawicielami najprzeróżniejszych warstw tamtejszej ludności. Przed trzema laty mieszkałem w Bodenbachu w hotelu. Właściciel hotelu nie mówił słowa po czesku. Był przeciwny wszelkiej polityce i był ze swego bytu zadowolony. Syn jego studiował w Pradze i przyjechał na wakacje z kolegą, Czechem. Wybierali się stale na dalekie wycieczki po całym kraju i byli najlepszymi przyjaciółmi. W czerwcu tego roku mieszkałem w tym samym hotelu. Patrzę się, oznaka partii Niemców sudeckich w klapie. „Ależ panie, pan i polityka? Cóż to się stało, czy Czesi coś panu zrobili?"

„No wie pan, oczywiście, cóż sobie myślą ci Czesi, że połkną naród niemiecki?"

„Jak to połkną?

„No tak, połkną, proszę czytaj pan, co gazety piszą. Nie pan sobie wyobrazi, ci bezczelni Czesi codziennie krążą samolotami po Niemczech. Kto sobie na to pozwoli?"

„Wybaczy pan, panie gospodarzu, ale co to ma wspólnego z „połknięciem"?

„Ależ panie, wszystko jest w związku z tym, posłuchaj pan raz Konrada Henleina, to się panu oczy otworzą!"

Tak, oczy mi się otworzyły. Mamy do czynienia z propagandą niemieckich wodzów przeciw całemu światu, z propagandą, która nie cofa się przed żadnym kłamstwem ani niedorzecznością. Musi się biednych, głodujących obywateli trzymać w stałym napięciu, musi się niedożywionych ludzi czymś zainteresować, musi się im pokazać, że inni mają dość jedzenia i że zatem najlepiej jest innych zgładzić, aby móc zabrać ich jedzenie. Skandal! trzy samoloty czeskie zbłądziły i leciały nad Niemcami. Oto powód dla osławionego ministerstwa propagandy do krzyku przed obiadem. Przed obiadem bez kunerolu i napewno też nie w jednym garnku. A może czescy lotnicy byli ciekawi sprawdzić, ile w tym prawdy, że Niemcom się tak dobrze u siebie powodzi, wystarczyło im jednak polecieć mały kawałek, aby szybko zawrócić i pełnym gazem pojechać do domu. Że niemieccy lotnicy wogóle tylko 74 razy lecieli nad Czechami, o tym nikt w Niemczech nie chce wiedzieć. Czesi codziennie pożerali niemieckie niemowlę na obiad, tak! Niemieccy sportowcy z Czechosłowacji byli na święcie sportowym we Wrocławiu i nie pozostali tam, lecz powrócili do domu. „Do domu", gdzie się urodzili i dokąd należą. I obecna psychoza minie ponieważ kłamstwo ma krótkie nogi. Nadejdzie czas, kiedy Niemcy w Czechosłowacji zrozumieją, że padli ofiarą przeklętej gry a wtedy panu Henleinowi i jego towarzyszom nie starczy czasu, aby spakować manatki i uciec do „raju"... oczywiście, jeśli się przyjmie, że ich do Niemiec wtedy wpuszczą. Mogą się bowiem wtedy spotkać jeszcze z zarzutem, że ich matka była Czeszką i że nie są Niemcami.

I wtedy jednak — jestem przekonany — Czesi im nic złego nie zrobią. Jakolwiek Konrad Henlein jest przekupionym reprezentantem starej niemieckiej manii wielkości. A biedni Henleinowcy są chwilowo na fałszywej drodze. To jednak nie może trwać wiecznie, życie zawsze zwycięży szaleństwo.

Czy kłamstwo może być prawdą? Czy świat będzie jeszcze długo bezczynnie się przypatrywał, jak kilku szaleńców ogłupia swoich poddanych i judzi przeciw kulturze, o której Niemcy po przewrocie powiedzieli: „Nie ma czeskiej kultury. Czesi nie są w stanie żyć samodzielnie".

A jaki jest efekt? Czesi udowodnili światu, że mają dosyć kultury, aby samodzielnie żyć i że im „niemiecka kultura" jest zupełnie niepotrzebna.

Nadejdzie czas, gdy niemieccy robotnicy i niemieccy chłopi zrozumieją, że ich miejsce jest po stronie spokojnych czeskich współobywateli a nie po stronie awanturników politycznych i przekupionych demagogów. Czy bowiem kłamstwo zwycięży prawdę? Czy kulturalny świat pozostawi własnemu losowi samodzielne państwo o pracowitym i dzielnym ludzie, tylko dlatego, aby mieć spokój ze strony Niemiec? Jak długo jednak mógłby trwać taki spokój?

„W drodze" stoi bowiem jeszcze Polska... i Francja i Anglia i Rosja

i wszystkie narody, które wyżej cenią swą wolność od życia. Już dziś można powiedzieć, że Niemcy połamią sobie zęby na Czechosłowacji. Trzeba było widzieć, jak sprawnie dnia 21 maja 1938 przeprowadzono mobilizację. Bez kwiatków na czapkach, bez krzyku i płaczu. To był jedyny w swoim rodzaju widok, jak matki we własnych autach przewoziły swych synów do ich kadr i jak potem zawracały, aby dalszych synów innych matek przewozić na miejsce mobilizacji. Dniem i nocą, bez snu, bez wypoczynku.

Ojczyzna była w niebezpieczeństwie! I mały naród pokazał większym narodom, że nie należy się bać żadnego wroga, choćby był dziesięć razy taki mocny.

Tu należy przypomnieć słowa wielkiego wodza husytów Žižki: „Nie lękajcie się nieprzyjaciół, nie patrzcie na ich liczbę. Prawda zwycięży!" I zwycięży!

T.

Skradzione święto

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Święto chłopa usiłują przywłaszczyć ci, którzy są najzacieklejszymi wrogami chłopa, święto rocznicy zbrojnego czynu usiłują zagarnąć ludzie, którzy zawsze byli tego czynu przeciwnikami, którzy uniżenie klecząc błagali cara, by raczył obdarzyć ich chociażby autonomią, którzy nie zawahali się zaofiarować swych usług policji carskiej w walce z polskim robotnikiem.

O kimże to śpiewa nasz chłop:

Gdy naród zawołał: umrzem lub zwyciężym
Panowie o czynszach radzili.

Widocznie nie wszystko jest u nas w porządku, skoro mogło dojść do tak jaskrawego fałszowania historii, skoro po 18 zaledwie latach endecy ważą się przywłaszczyć sobie czyn do którego nietylko nie mają żadnych praw, lecz który sam przez się był zaprzeczeniem wszystkich zasad i teorii, wyznawanych przez synów Targowicy.

Czyżby chłop polski zapomniał o przeszłości, czyżby nie widział roli, odgrywanej obecnie przez endecję?

A zielone potworne afisze, afisze hańby i upodlenia, afisze-świadectwo, afisze-dokumenty śmieją się do nas ze wszystkich słupów ogłoszeniowych, śmieją się obleśnym, potwornym śmiechem „zaplutych karłów", którym wydaje się, że przeszłość poszła w niepamięć, że 15 sierpnia — to ich święto.

Nie, stanowczo nie, nie pozwolimy, by profanowano święto chłopskie! Endecy wszak mają swoje święto — rocznicę śmierci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabriela Narutowicza.

W tym dniu niech urządzają swoje obchody. Do czasu.

M. L.

Czangkufeng
w rękach japońskich

Tokio. PAT. Agencja Domei podaje dosłowną treść memorandum, podpisanego przez przedstawicieli sił japońskich i sowieckich o godz. 21-tej min. 30 w piątek.

Memorandum to brzmi jak następuje: Wziąwszy pod uwagę specjalne okoliczności, że japońskie i sowieckie pozycje na północnym skraju wzgórza Czangkufeng są położone bardzo blisko od siebie, wojska japońskie i sowieckie zawierają następujący układ:

1) Obecna sytuacja na północnym odcinku wzgórza Czangkufeng będzie przedstawiona obu rządom,

2) dowództwa japońskich i sowieckich wojsk gwarantują, iż będą przedsięwzięte wszelkie możliwe zarządzenia w celu zapobieżenia wybuchowi jakichkolwiek incydentów w pobliżu wzgórza Czangkufeng, zgodnie z układem zawartym przez rządy japoński i sowiecki.

3) Główne siły zarówno japońskich, jak i sowieckich wojsk na północnym odcinku wzgórza Czang Kufeng, wycofają się przynajmniej o 80 mtr. od skraju wzgórza Czang Kufeng. Nastąpi to o godz. 20-tej dnia 12 sierpnia.

Komunikat ministerstwa wojny, ogłoszony wraz z powyższym memorandum, oznajmia, iż przedstawiciele wojsk japońskich i sowieckich wspólnie podpiszą mapy, stwierdzające pozycje japońskie i sowieckie w chwili przerwania działań wojennych. Zbadanie pozycji japońskich i sowieckich, dokonane przez przedstawicieli obu stron w piątek po południu, doprowadziło do stwierdzenia, iż szczyt wzgórza Czangkufeng znajduje się całkowicie w rękach japońskich, co zostało uznane również przez przedstawicieli sowieckich.

Sowiety były reprezentowane przez gen. Szutelna, gen. Siemionowskiego i płk. Wasotowa. Japończyków reprezentował płk. Cho, płk. Joszida i mjr. Tanaka.

Niezwykłe wystąpienie Bluma

Paryż PAT. B. premier Blum wystąpił na łamach „Populaire" z apelem na rzecz mediacji w Hiszpanii między obu walczącymi stronami. Wystąpienie to jest o tyle charakterystyczne, iż dotychczas socjaliści francuscy, jak i cała lewica, byli przeciwni mediacji między rządem barcelońskim a gen. Franco. Blum uważa, iż mediacja mogłaby mieć miejsce dopiero po odpowiednim przygotowaniu gruntu, a przede wszystkim dopiero po wycofaniu ochotników cudzoziemskich i naturalnie przy przyjacielskim pośrednictwie Anglii i Francji.

Ta nagła zmiana stanowiska socjalistów w sprawie hiszpańskiej wywołała duże zainteresowanie w kołach politycznych, w których zadają sobie pytanie, czy za wystąpieniem p. Bluma nie kryje się inicjatywa samego rządu barcelońskiego i czy w ten sposób rząd nie zamierza wysondować opinii czynników zainteresowanych.

Zmartwienia zawodowych dywersantów

(Dokończenie ze strony 1-szej)

W jakim kierunku te tendencje kompozycyjne idą?

Ścisła obserwacja życia politycznego w Polsce wskazuje od kilku lat na coraz większe zbliżenie sie Stronnictwa Ludowego do PPS. Współpraca ta nie jest oparta na żadnej umowie pisanej, nie można jej nazwać ani blokiem ani porozumieniem. Tym nie mniej istnieje, coraz bardziej się zacieśnia i w odpowiedniej koniunkturze może się stać ścisłym porozumieniem, po prostu może to sie stać z dnia na dzień. A stanie się to tym pewniej i szybciej, kiedy znajdzie się trzeci partner.

We wrześniu 1936 roku, kiedy prace pułk. Koca nieco wyjrzały z ciemni laboratoryjnej, Stronnictwo Ludowe i PPS gotowe były w celu uniemożliwienia pułk. Kocowi wyjścia na światło dzienne pomaszerować wspólnie z lewicą legionową. Lewica ta, opanowana wówczas przez naprawiaczy, w ostatniej chwili schowała ogon pod siebie i sromotnie opuściła plac. Taktyka machlojek, uprawiana chorobliwie przez krótkowrocznych naprawiaczy, pomogła wówczas bardzo i to bardzo pułk. Kocowi i pułk. Miedzińskiemu, odgrywającemu, jak zawsze, rolę akuszera.

Gdyby nie tchórzostwo polityczne naprawiaczy, mielibyśmy już daleko poza sobą okres dekompozycji, mielibyśmy rozwiązaną sprawę emigrantów politycznych, wyborów parlamentarnych i Polskę maszerującą naprzód w świetle prawa.

Dwa lata stracone dla Polski...

Dziś opozycja lewicowa zdobyła nowe doświadczenia i może codziennie obserwować coraz to nowe fakty, świadczące, iż zmierzch jej wrogów zbliża się z zatrważająca szybkością, że poprostu czas pracuje na opozycję.

Skwapliwe zapraszanie opozycji do wyborow samorządowych, uroczyste zapewnienia, że wybory będą czyste — czyż to nie świadczy aż nadto wyraźnie, że drugiego bojkotu wyborczego reżim nie chce, bo może nie wytrzymać.

A pozatem na horyzoncie politycznym zjawia się nowa siła potencjalna — organizujące się Stronnictwo Demokratyczne, ten trzeci trzon wielkiego obozu demokratycznego.

Stronnictwo to jeszcze jest w stanie organizowania się, ale siła jego moralna jest już wielka i zasięg wielki. Oparte o najwyższa moralnie tradycję — dawny ruch niepodiegłościowy, o olbrzymie i najbardziej krzywdzone w Polsce masy proletariatu inteligenckiego, Stronnictwo Demokratyczne już wkrótce znajdzie swą dynamikę. I nie pomogą tu żadni szalbierze, żadne manewry. Hasło Polski ludowej, hasło przywrócenia człowiekowi prawa do wolności sumienia, myśli i słowa przełamie wszelkie przeszkody.

Leży to bowiem w krwi polskiej, w tradycjach polskich i w wielkich ofiarach złożonych nie tylko na ołtarzu własnej ojczyzny ale ludzkości. Te hasła, te ideały trzymały nas przed upodleniem w ciemne dnie niewoli, te ideały muszą zabłysnąć w wolnej, niepodległej Polsce.

Janusz Janowski

Coraz więcej zakazów

obchodów ludowych 15 sierpnia

Warszawa (tel.) Jak się dowiadujemy z kół Stronnictwa Ludowego zakazy władz, zabraniające ludowcom obchodów „Święta Czynu Chłopskiego", coraz to mnożą się. Wiadomo już, że władze zabroniły obchodu w Jarosławiu i Lubartowie oraz w Warszawie, gdzie zostały zaproszone przez Władze stronnictwa wszystkie platformę demokracji uznające organizacje.

Obecnie dowiadujemy się, że również zakazane wszelkie zebrania w Tomaszowie Lubelskim, Suwałkach i Puławach. W kilku zaś mieiscowościach przeprowadzono rewizje i odebrano działaczom ludowym ocenzurowany materjał propagandowy.

20 obchodów ludowych

Poznań. Na terenie Wielkopolski urządza Stronnictwo Ludowe „Swięto Czynu Chłopskiego" w około 20 powiatach, m. in. dla powiatów: Srom, Sroda, Wągrowiec, Znin, Września, Kępno, Gniezno, Czarnków, Krotoszyn, Kościan, Szamotuły, Gostyń, Wieluń...

Zlot czerwonych harcerzy

We wrześniu organizowany będzie w Warszawie zjazd delegatów czerwonego harcerstwa. W zjeździe mają wziąć udział jako goście liczni delegaci pokrewnych organizacij.

W uroczystościach Śląskiej „Siły" weźmie udział młodzież ludowa i sojalistyczna oraz młodzież niemiecka

Cieszyn. Na uroczystości jubileuszowe trzydziestolecia Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła", działającego na Sląsku, przybywają w dniu 14 bm. do Cieszyna delegacje rodaków z za Olzy, a mianowicie „Siły" z Czechosłowacji z własną orkiestrą młodzieży ludowej „Wici", TUR.-u z Krakowa, młodzieży robotniczej z Górnego Sląska oraz socjalistycznej młodzieży niemieckiej.

Pracownicy umysłowi u Prezydenta

Warszawa. Dnia 11 bm. została przyjęta przez Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu E. Kwiatkowskiego, delegacja Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, w skład której wchodzili przedstawiciele Międzyzwiązkowej Komisji Pracowników Umysłowych oraz Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych.

Delegacja przedstawiła Panu Wicemninistrowi postulaty pracowników państwowych w sprawie reformy uposażeń, a mianowicie podniesienia płac w niższych i średnich grupach, zniesienia podatku specjalnego, przywrócenia dodatków rodzinnych oraz zwrotu opłat szkolnych.

Jest to w ostatnich czasach druga już audiencja zbiorowa, gdyż pierwszą przyjął p. Premier, Gen. Sławoj-Składkowski, zajmując życzliwy stosunek do wysuwanych postulatów.

Obecny okres prac nad przyszłym budżetem państwowym niezawodnie powoduje dużą ruchliwość organizacji pracowniczych, zabiegających o poprawę sytuacji materialnej pracowników umysłowych.

Walka z drożyzną w Turcji

Ankara. Rząd turecki rozpoczął zdecydowanie energiczną walkę z drożyzną artykułów pierwszej potrzeby, wydając proste zarządzenie które wprowadza z miejsca znaczne różnice w cenach. Obniżone zostały ceny cukru, mięsa, mleka, oraz szeregu innych produktów, a nadto nafty i bawełny. Lecz nie ograniczono się wyłącznie do artykułów pierwszej potrzeby. Obniżono również ceny biletów do kinoteatrów oraz do lokali rozrywkowych.

Jednolitość faszystowskich koncepcji wojennych

Rzym. PAT. Dzienniki obszernie cytują wczorajszy artykuł Gaydy stwierdzający, że włoska koncepcja wojny szybkiej jest koniecznością, wywołaną przewagą włoskich sił ludzkich i duchowych nad zasobami materialnymi oraz przeciwstawiającą tę koncepcję zasadom wojny długotrwałej, propagowanej przez państwa demokratyczne, które cierpią na wyludnienie, ale bogate są w surowce i złoto.

„Popolo di Roma" pisze, że koncepcja włoska zgadza się z niemiecką teorią „wojny błyskawicznej".

Stan wojenny w międzynarodowej koncesji w Szanghaju

Szanghaj. PAT. W międzynarodowej koncesji ogłoszono stan wojenny w obawie przed możliwością terrorystycznych aktów ze strony Chińczyków w rocznicę wybuchu incydentu w Szanghaju. Władze japońskie również przedsięwzięły środki ostrożności.

W międzynarodowej koncesji wydarzyły się trzy zamachy bombowe. Rozpowszechniano również ulotki przeciwjapońskie.

Franco stwierdza ataki rządowców

Salamanka. PAT. Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, iż na odcinku Albarracin wojska rządowe usiłowały kilkakrotnie przedostać się poza pozycje wojsk powstańczych pod Sierra Fuentes, Quajaladiar i nad Tajo.

List Krak. Klubu Demokratycznego

Do Stronnictwa Ludowego w Krakowie.

W rocznicę Czynu, sławiącego imię Polski i bohaterstwo Jej synów Krakowski Klub Demokratyczny przesyła Szanownym Obywatelom wyrazy solidarnści w walce o wielką, demokratyczną, sprawiedliwą Polskę.

CZYTAJCIE CODZIENNĄ PRASĘ DEMOKRATYCZNĄ

Przegląd prasy

„Czas" zaklina o stworzenie frontu reakcyjnego

Konserwatystom zaczyna się grunt palić pod nogami... Są wyraźnie zdenerwowani i zniecierpliwieni, że akcja porozumienia Ozonu z endecją, Oenerem, której tak gorąco patronują, do tej pory nie wydała takich owoców, jakichby sobie konserwatyści życzyli. Stąd zaklęcia, stąd prośby, błagania: panowie, opamiętajcie się, dość sporów, na front, kochajmy się! „Czas" pod adresem O. N. R. wysuwa w artykule wstępnym zupełnie wyraźną ofertę:

Niestety, nikomu z dzisiejszych O. N. Rowców nie przychodzi na myśl, że jedynie wielkim, męskim i popularnym mogłoby być tylko śmiałe i dumne wej ście głównymi schodami do gmachu Zjednoczenia Narodowego i to bez ciągłego napastowania wychowawców „endeków" i własnej przeszłości.

Jednocześnie „Czas" krytykuje dotychczasową politykę O. N. R.:

O. N. R. prowadzi wprawdzie wcale częste rokowania w czterech ścianach, spotyka się i rozmawia z tym lub z tam tym, jeden z jego odłamów należał nawet po cichu do O. Z. N., a później z hałasem wystąpił, ale z tym wszystkim jest to polityka trzech kroków naprzód i dwóch w tył, polityka unikania posunięć męskich, działających i trafiających do szerokiej opinii. A przecież naturalną konsekwencją zaprzestania sporów orientacyjnych mogło i powinno być nic innego, jak tylko szerokie porozumienie i współdziałanie na płaszczyźnie narodowej z tymi wszystkimi, którzy na niej twardo i nieodwołalnie stanęli.

Nie darmo jednak zawodowi fabrykanci dzień w dzień przypominają, że porozumienie ze Stronnictwem Narodowym i narodowymi piłsudczykami byłoby niepopularne, że wszyscy powiedzą o O. N. R., że zabiegał o względy i posady itd. I O. N. R., obawiając się tej „niepopularności", nie może zdobyć się na prawdziwą konsekwencję swych założeń programowych z widocznymi dla wszystkich skutkami.

Autor znamiennego artykułu w „Czasie" odnosi wrażenie,

że O. N. R. dzisiejszy wkroczył na inną drogę i stanął przed na pół otwartymi kuchennymi schodami tego gmachu, czekając, aż lokaje konsolidacji otworzą je szerzej. A lokaje ,nie mając pewności, czy tego gościa wpuścić czy nie, raz uchylali drzwi, raz je przymykali... Do takich efektów, t. j. niezrozumienia rzeczy naprawdę wielkich do prowadziło O. N. R. polegание na opinii, układanej przez zawodnych fabrykantów.

W tym samym artykule „Czas" zajmuje się osobą marszałka Sławka, którego stawia na wysokim piedestale. Przyznaje zresztą, że

Pułk. Sławek, jak każdy zresztą czyn ny polityk, popełnił niewątpliwie szereg błędów. Błędem była ordynacja wyborcza i same wybory w 1935 r.

W końcu „Czas" apeluje o przekreślenie sporów i porozumienie się na płaszczyźnie narodowej. Wiemy o co „Czasowi" chodzi. Robota szyta jest zbyt grubymi nićmi. Konserwatyści szukają sprzymierzeńców, którzyby uwagę społeczeństwa próbowali odwracać od najkapitalniejszych zagadnień, jak od sprawy nowej ordynacji wyborczej, a co za tem idzie nowych, uczciwie przeprowadzonych wyborów, od kwestii bezrobocia, reformy rolnej, amnestii itd. Jak widać O. N. R., ugrupowanie rzekomo radykalne bardzo chętnie oddaje się na usługi obszarników i kapitalistów. Boczy się tylko na O. Z. N. Woleliby działać pod dotychczasową nazwą. Ale cóż mają robić, kiedy wielki kapitał w razie ich odmowy nie udzieli im „poparcia"?!



Ofenzywa gospodarcza Hitlerii na Czechosłoawcję

Morawska Ostrawa. Prasa czeska notuje z niepokojem dalszy poważny spadek eksportu węgla z zagłębia ostrawsko-karwińskiego. Spadek ten, datujący się od chwili wcielenia Austrii do Rzeszy niemieckiej, wywołać może bardzo poważne załamania na rynku wewnętrznym zagłębia, a nawet groźne powakłania socjalne. Prasa czeska nie ukrywa faktu, że spadek eksportu może pociagnać za sobą liczne zwolnienia robotników, jeżeli w najbliższym czasie nie uda się zastąpić rynku austriackiego nowymi rynkami zbytu. W miesiącu lipcu wywieziono z zagłębia 10.151 wagonów węgla, zatym o 2.918 wagonów czyli 22.3 proc. mniej niż w lipcu r. ub. Największy ubytek zanotowano w eksporcie do Austrii, który spadł o 45 proc. i w tranzycie przez Szczecin niższym o 75 proc. od stanu roku ub.

Katastrofa pociągu pospiesznego

Stanisławów PAT. Dziś o godz. 3-ciej nad ranem pociąg pospieszno-towarowy, zdążający ze Stanisławowa do Lwowa, na stacji Żurawno-Nowosielce wjechał na ślepy tor, skutkiem czego nastąpiła katastrofa. W wyniku katastrofy jedna osoba z obsługi pociągu została zabita, dwie ciężko ranne i trzech kolejarzy lżej rannych. Rannych przewieziono do szpitala w Stanisławowie. Na miejsce wypadku wyjechała komisja sądowo-lekarska.

Zwołanie Najwyższej Rady Obrony

Praga. PAT. Najwyższa Rada Obrony Narodowej została zwołana na wtorek.

Akty sabotażu mnożą się w Palestynie

Jerozolima. PAT. Dziś dokonano szeregu aktów sabotażowych, przerywając komunikację telefoniczną Jerozolimy z Egiptem, Syrią i Libanem. Sabotażyści podpalili również stację kolejową Ybna na linii, prowadzącej do Kairu. Prawdopodobnie dziełem tych samych sabotażystów jest podpalenie lasu eukaliptusowego pod Nazaretem. Pod Tyberiadą znaleziono ciała trzech zabitych Arabów, którzy padli w czasie starcia z policją.

Franco zapowiada odpowiedź

Londyn. PAT. Agencja Reutera donosi, iż rząd brytyjski otrzymał zapewnienie ze strony rządu gen. Franco, że w dniach najbliższych zostanie wręczona odpowiedź na brytyjski plan wycofania ochotników z obu walczących w Hiszpanii armii.

Walencja. PAT. 5 samolotów bombowych z Majorki bombardowało dziś port i dzielnice Drao w Walencji. Według pierwszych informacji, szkody wyrządzone bombardowaniem są nieznaczne i ofiar w ludziach nie ma. Po bombardowaniu Walencji samoloty zrzuciły bomby na wieś Fonteta de San Louis.

Na kogucie do Warszawy

Zewsząd dochodzą wiadomości, że prawie w ostatniej chwili władze zakazują w różnych miejscowościach organizowania „Święta Czynu". We wszystkich wypadkach Stronnictwo Ludowe wniosło odwołania. Tymczasem w Warszawie trwają przygotowania do zlotu młodzieży zgrupowanej w ozonowym Związku Młodej Polski. O tym pocho'dzie już się mówi — jak pisze „Dziennik Ludowy" — że jego uczestnicy „przyjadą na kogutach".

Powiedzonko to oznacza, że uczestnicy zlotu otrzymali daleko idące zniżki kolejowe i zapewnione utrzymanie w Warszawie dzięki czemu wystarczy każdemu z uczestników sprzedać koguta za 1 zło ty, aby przewietrzyć się do Warszawy.

Do tej „koguciej" demonstracji nie można oczywiście przypisywać jakiegoś znaczenia politycznego.

Dla kogo te marki niem.

W „Nowej Rzeczypospolitej" czytamy:

Zurich. Według otrzymanych tutaj wiadomości z Berlina ministerstwo propagandy Trzeciej Rzeszy ustaliło budżet na subwencje dla prasy zagranicznej wyrażający się kwotą 26,800.000 złotych marek.

W budżecie tym przy słowie „Polska" figuruje cyfra 1,200.000 marek w złocie.

Co się dzieje w Hitlerii

Prasa donosi z Wiednia, że dawny austriacki 4 pułk piechoty t. zw. „Deutschmeistrzy" wydał nielegalną ulotkę w której ostro skrytykował obecny reżim. Ulotki kończyły się następująco: „Teraz nad Austrią rozciąga się czarna noc, wkrótce znów wstanie dzień. Niech żyje Austria"!

W związku z wydaniem ulotki

przeprowadzono w koszarach wiedeńskich im. Albrechta, im. Wilhelma, Rossawskich, na Rennwegu i w tarobowych drobiazgowe rewizje. Oficerów, podoficerów i szeregowców ustawiono w szu. ku paradnym na dziedzińcach koszar podczas gdy żandarmeria przeszukiwała gmachy od strychu aż do piwnic.

W wyniku rewizji zaaresztowano 350 szeregowców i podoficerów garnizonu wiedeńskiego, pod zarzutem posiadania nielegalnych ulotek i druków oraz należenia do tajnych komitetów żołnierskich.

Korespondent berliński organu wojewody dr Grażyńskiego „Polski Zachodniej" donosi:

W obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie pod Weimarem zmarło w ostatnich tygodniach 80 Żydów. Najmłodszy liczył lat 21, najstarszy ponad 70. Popioły ich otrzymały rodziny (immer praktisch!). Otrzymała też popioły rodzina hr. Spitzenberga, znanego w Wiedniu monarchisty.

Nowiny z Buchenwaldu mrożą krew w żyłach.

Okazuje się, że wzory w Dachau potrafiono usprawnić. Bije się skazańców niekiedy przez 14 godzin na zmiany i z wariantami. Gdy mdleją, polewa się zimną wodą z wiadra i porzuca na upale w polu. Koledzy niedoli zabierają skatowanego wieczorem do domu.

Endecka manifestacja w Krakowie

Na powyższy temat wczorajszy „Naprzód" przynosi następujące informacje:

Do ostatniej niemal chwili ukrywali endecy zamiar urządzenia obchodu w dniu 15 b. m. Dopiero przed kilku dniami pojawiły się ulotki endeckie, które jednak nie zawierały szczegółów „uroczystości". „Orędownik" podaje, że obchód rozpocznie się nabożeństwem w kościele Bernadynów o godz. 10-ej przed poł. po czym pochód endecki uda się pod płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie złożony zostanie wieniec. Zgromadzenie odbędzie się w Sali Saskiej, przy ul. św. Jana nr. 3.

Wybór miejsca na zgromadzenie — Sala Saska bowiem może pomieścić najwyżej 600 osób — świadczy, że endecy nie liczą na masowy udział w tym „obchodzie". Pod tym względem mają rację. Bo ci co lizali stopy najeźdźców, ci co w okresie niebezpieczeństwa knowali i spikowali przeciwko Naczelnemu Wodzowi a przez to zadawali cios w plecy walczącym żołnierzom, ci chyba nie mają prawa święcić dziś rocznicy zwycięstwa oręża polskiego w r. 1920.

Wielką obłudą i właściwym endekom zakłamaniem można tłumaczyć urządzenie przez nich uroczystości ku czci zwycięskich walk armii polskiej, złożonej w przeważającej części z chłopów i robotników. Społeczeństwo polskie właśnie w rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą uzmysłowi sobie w całej pełni haniebną rolę, jaką wówczas odegrali endecy.

A po obchodzie „Orędownik" napisze: W wielkiej sali „Saskiej" odbyło się zgromadzenie przy udziale 20000 osób!!!

(km)

SIERPIEŃ
14
niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Centr. międzym. 37
Informtor telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Niedziela, Euzebjusza

Repertuar kin

ADRIA: Niewidzialne małżeństwo (Bennet i Grant) i Pan redaktor szaleje (Brodzisz i Sielański).
APOLLO: Ludzie Wipły (film polski)
ATLANTIC: Burgtheater i Kedy jesteś zakochana.
DOM ŻOŁNIERZA: Płynne złoto
Z. O. P. P. Panowie z towarzystwa Jean Charlot i Robert Taylor Jej obrońcy — Flip i Flap
PŁOMIEŃ: Tydzień przed ślubem i Głos serca.
STELLA: Pieśniarz Wiednia i Zamaskowany jeździec.
SZTUKA: Tajemnica samotnego domu (Ann Sothern, Don Ameche).
UCIECHA: Dzisiejsza miłość.
WANDA: Saragota (Jean Harlow, Clark Gable).

Repertuar kin kieleckich

W. F. i P. W. R. 107 wzywa pomocy
CZWARTAK Bolek i Lolek i Magiczny kelner
PALACE Kapitan Taylor
CASINO z powodu remontu nieczynne.

Repertuar kin radomskich

APOLLO Cnotliwa Zuzanna i Mały Dżente
ADRIA Orient Ekspress i Chemik
CZAR Świat w płomieniach.

Radio

Niedziela, 14 sierpnia 1938

8.35 Walka z muchami wygł. inż. Władysław Müller. 8.45 Muzyka. 9.05 Skrzynka dla rolników w opr. inż. Lecha Kosuszewskiego. 11.45 Autentyzm w poezji wygł. Helena Wielowieyska. 12.03 Muzyka. 13.00 Miłosna niedola Asnyka szkic literacki Leona Kruczkowskiego, czyta S. Czajkowski. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Komedie Aleksandra Fredry (wieczór XI): „Gwałtu, co się dzieje". 17.10 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej, przy fort. Jadwiga Szamotulska. 18.00 Koncert rozrywkowy. 20.05 Muzyka. 21.00 „Ta joj" wesoła audycja w opr. Wiktora Budzyńskiego 22.10 Mecz tenis. Polska-Jugosławia.

Sensacyjny pościg za złodziejem
po ulicach Krakowa

Ubiegłej nocy patrolujący posterunkowy PP. zauważył jakiegoś osobnika wyskakującego z okna na parterze przy ul. Botanicznej L. 8. Osobnik ów wynosił z mieszkania srebrne lichtarze i jakieś drobne przedmioty. Posterunkowy szybko zorientował się, że ma do czynienia z jednym z typków zaliczanych tak często ostatnio do t. zw. nieznanych sprawców i rzucił się w pogoń za uciekającym rzezimieszkiem. Złodziej nie reagował na wezwania posterunkowego tylko umykał co miał sił w nogach, a za nim pędził wzywający go do zatrzymania się policjant. Gdy jednak złodziej naprawdę nie zważał na wołania posterunkowego, ten ostatni wydobył rewolwer służbowy i strzelił do uciekającego. Ł mimo, że strzał chybił uciekający zatrzymał się i oddał w ręce policjanta. Okazało się, że tak sensacyjnie zatrzymanym był Stanisław Natanek lat 26, robotnik, bez stałego miejsca zamieszkania. Skradzione przedmioty zwrócono w całości Annie Schneweiss jako ich właścicielce, a nocnego złodziejaszka odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Yak w Lesie Wolskim

Dzięki ofiarności znanego miłośnika zwierzyńca krakowskiego p. Leona Holzera z Krakowa został zakupiony dla zwierzyńca w Lesie Wolskim piękny okaz wołu tybetańskiego. Ciekawe to zwierzę w dniu 12 b. m. przybyło do zwierzyńca i zostało umieszczone w nowowybudowanej zagrodzie.

Z pośród polskich zwierzyńców Yaka posiadał dotąd ogród poznański a obecnie też będzie go miał zwierzyniec krakowski.

Mimo skromnego budżetu zwierzyniec stale powiększa się czego dowodem są liczne nabytki ciekawych i cennych zwierząt, które w ostatnich latach przybyły do zwierzyńca.

W ten sposób zwierzyniec krakowski z każdym rokiem staje się atrakcyjniejszym, szczególnie obecnie, kiedy wprowadzono w zwierzyńcu jazdę na kucykach, osiołkach itd., z których za minimalnymi opłatami coraz liczniej korzysta młodzież krakowska.

Na krakowskim bruku

W czasie kąpieli w rzece Białusze utonął Tadeusz Nicpoń, lat 21, masarz zam. w Krakowie przy ul. Lotniczej 4. Po długich poszukiwaniach wydobyto zwłoki denata i na polecenie lekarza miejskiego przewieziono je do Zakładu Medycyny Sądowej.

Na ulicy św. Jana upadł przechodząc nieznany mężczyzna z wyglądu robotnik mogący liczyć około 45 lat. Powodem upadku był nagły wybuch krwi z ust jakiemu uległ przechodzień. Zawezwany lekarz Pogotowia stwierdził u nieznajomego krwotok płucny i starał mu się dopomóc przez zastosowanie odpowiednich zastrzyków. Jednakowoż krwotok nie ustępował a natomiast wzmagał się z minuty na minutę wyrzucając już czarną zaskrzepłą krew nie tylko ustami ale i nosem. Nieszczęśliwemu groziło uduszenie się. Wobec tego Pogotowie Ratunkowe przewiozło go natychmiast do szpitala św. Łazarza na oddział I-szy zakaźny. W szpitalu również starano się uratować nieznanego młodego jeszcze człowieka, ale nie udało się. Nieszczęśliwy nie odzyskawszy przytomności w kilka godzinach po przywiezieniu go do szpitala zmarł.

Powód: otwarta gruźlica płuc!

Władze policyjne podają do wiadomości, że jeżeliby ktoś z zainteresowanych miał jakieś bliższe informacje zmierzające do ustalenia tożsamości zmarłego, to proszony jest o podanie ich do I Komisarjatu P. P. Kraków ul. św. Jana 13 albo do najbliższego posterunku PP.

Na ulicy Kościuszki również zasłabł nagle przechodzący tamtędy rolnik Stanisław Duczkała lat 28 zam. w Rybnej nr. 301 pow. Kraków. Zawezwane Pogotowie Raczyńskiej na stację ratunkową, skąd po uratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Wreszcie na chodnik ulicy Basztowej osunęła się zemdlona Dorota Binczynska lat 51 zam. w Michałowicach pow. Miechów. Powodem upadku było nagłe osłabienie z gorąca. Interwencja Pogotowia Ratunkowego ograniczyła się do przewiezienia Bińdzieleniu jej pomocy lekarskiej odeszła o własnych siłach do domu.

Organa bezpieczeństwa publ. ujęły onegdaj dwójkę kolegów po fachu, a to Aron Jonasa lat 30, zam. w Łagiewnikach pow. Kraków oraz Eugeniusza Merczyńskiego lat 24 zam. w Krakowie ul. Wita Stwosza 18. Obu za występki doliniarskie.

Na zbiegu ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego kierowca samochodu ciężarowego nr A. 26—915, Jan Wiązaniak, zam. w Sosnowcu przy ul. Grzybowej cofając auto do tyłu najechał na będącą w ruchu auto-dorożkę nr. T 30—234. kierowaną przez Władysława Burkę zam. w Swoszowicach pow. Kraków. Wskutek najechania taksówka została silnie uszkodzona. Dochodzenia w powyższej sprawie prowadzi policja.

Zamieszkała przy ul. Rabina Meiselsa 24 umysłowo chora Chaja Blacht lat 60 wyskoczyła oknem korzystając z nieuwagi domowników i poniosła śmierć na miejscu. Zawezwany lekarz stwierdził tylko zgon nieszczęśliwej i polecił przewieźć jej zwłoki do Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie.

Co mówią artyści teatru miejskiego w Krakowie o swym odejściu
Wywiad z pp. Suchecką i Węgrzynem

Przypadkowo udało mi się spotkać z sympatyczną parą artystów teatru krakowskiego p. p. Suchecką i Węgrzynem — przy stoliku w jednej z kawiarń krakowskich.

— Jak to się świetnie składa. Państwo pozwolicie, że porozmawiamy na temat waszego odejścia z Krakowa. „Krakowski Kurier Wieczorny" był jedynym pismem, który o tym swego czasu doniosło.

— Bardzo chętnie służymy panu redaktorowi — odpowiada p. Węgrzyn, a pani Suchecka potakuje skinieniem głowy.

— Co spowodowało odejście grupy artystów z Krakowa? Chodzi mi przede wszystkim o panią Suchecką, Biegańskiego, Kondrata, Kaliszewskiego, no i pana, panie Węgrzyn?

Pan Węgrzyn z właściwą mu swobodą i werwą odpowiada:

— Jakkolwiek trudno mi odpowiedzieć imieniem wszystkich odchodzących kolegów — to jednak mogę z całą pewnością jedno stwierdzić: tegoroczne „przełomy" i „kryzysy" na fotelach dyrekcyjnych w całej Polsce, które wywołały duży ruch w świecie aktorskim, zupełnie zresztą zrozumiały — poruszyły i nasz, od trzech lat prawie nienaruszalny zespół aktorski...

— Rzecz prosta — wtrąca się do rozmowy p. Suchecka — przejście do innego teatru dla każdego z nas przynosi jakieś korzyści, tak artystyczne jak i materialne.

— Ja osobiście — kontynuuje rozpoczętą rozmowę p. Węgrzyn — jestem przeciwnikiem zbyt długiego „siedzenia na miejscu". Nie ulega wątpliwości dla mnie, że długoletni pobyt w jednym i tym samym teatrze stępia ostrze wrażliwości aktorskiej bardzo często rozleniwia, a co najważniejsze wytwarza pewną szablonowość w pracy. Nowy teatr — nowa publiczność, inna atmosfera w pracy dzięki zmianie reżyserów — to źródła odradzania się, przetwarzania i wydobywania z siebie nowych wartości, szczególnie dla młodego aktora.

— A, czy państwo chętnie opuszczacie Kraków? Mogę śmiało bez zamiaru prawienia komplementów, zapewnić was, że oboje cieszyliście się sympatią, uznaniem i t. zw. „dobrą prasą".

— Opuszczamy Kraków — wyrywa się bohaterka kilku wspaniałych kreacji p. Suchecka — z prawdziwym żalem, ale znów będziemy witać z radością.

— Czyżby pani chciała przez to powiedzieć, że z innych od was niezależnych powodów chętnie opuszczacie Kraków?

— To już takie prawo cygańskie aktorów, pada z ust p. Sucheckiej, zdaje mi się — dyplomatyczna odpowiedź....

Zaraz spieszy z dżentelmeńską pomocą p. Węgrzyn:

— Trzeba dodać, że i strona materialna odgrywa także dosyć dużą rolę. Proszę nie zapominać, że ustrój teatru krakowskiego zapewnia artystom tylko 50% gaż — a o drugą część walczymy sami i otrzymujemy ją jeżeli frekwencja dopisze. Wprawdzie, w ciągu ostatnich trzech lat otrzymywaliśmy pełne gaże, jednakże zdarzały się miesiące gorsze.

— Jak choćby w tym sezonie, uzupełnia uwagi swego kolegi, p. Suchecka — kiedy właśnie w miesiącach letnich, gaże nasze spadły do 75% i popsuły nam wszystkim dobrze zasłużone wakacje...

— Kwestia tych gaż, to ciekawy problem — wtrącam swoje trzy grosze — warto by o tym coś specjalnego napisać. No, ale to już inna sprawa, którą nie będę państwa niepokoił.

— Jak państwo czuliście się na krakowskiej scenie, jakie role kreowaliście, które role wam najlepiej odpowiadały?

— Nadzwyczajnie! — z ożywieniem i radością, odpowiada p. Suchecka. Krasawica i Jewdocha, dwie piękne, olbrzymie role, ciekawa a trudna Wiera w Profesii Pani Warren i tyle innych...

— No, a pańskie role, panie Węgrzyn?

— Grałem w Krakowie Figara — rolę, o której marzyłem oddawna. Poza tym uwielbiam Fredrę. I tu w Krakowie zagrałem Birbanckiego i Narcyza w „Wychowance".

— Ale nie chce pan wyjaśnić całej prawdy, związanej z waszym odejściem. Wygląda to tak, jakbyście mieli żal, jakbyście chętnie w Krakowie zostać pragnęli, a ktoś miał inny plan. Pójdę dalej i powiem szczerze: publiczność krakowska i krytyka sympatyzowali z państwem serdecznie.

— O, — wyrywa się p. Suchecka — za żywe, serdeczny stosunek prasy krakowskiej do nas jesteśmy głęboko wdzięczni. Krytyka teatralna w Krakowie wiele nam pomagała przez swą troskliwość i szczere zainteresowanie naszą pracą.

— No, dobrze, ale ciągle państwo uchylacie się od zasadniczej odpowiedzi. dlaczego tej miary artyści jak wy, Kondrat, Kaliszewski i Biegański odchodzicie, zwłaszcza wy młodzi, pełni entuzjazmu i talentu aktorzy?

I, odpowiedzi nie otrzymałem. Zdawkowy tajemniczy uśmiech zawisł na ustach rozmówców.

A, czy państwo nie zamierzacie powrócić na scenę krakowską?

— To nie tylko od nas zależy. Kochany Kraków, ale aspiracje artystów nie zatrzymują się tylko na grodzie podwawelskim, choć posiada on wspaniałe tradycje.

Pożegnałem miłych, sympatycznych artystów, którym zawdzięczamy tyle pięknych wieczorów, krótkim: Dowidzenia.

idem

LITERATURA I SZTUKA

K. S. Stanisławski

Wielką drogę przeszedł geniusz teatru Konstanty Siergiejewicz Stanisławski, wielką, ale też i ciężką. „Prawdziwie wielka sztuka nie znosi kłamstwa" mawiał Stanisławski, trudna jednak była walka z kłamstwem w dobie strasznej reakcji, w okresie, gdy tępiona była każda inicjatywa, kiedy za sztukę uchodziło tylko takie wyobrażenie życia, które znajdowało uznanie w oczach wszech potężnej cenzury carskiej.

Siłą rzeczy ogromną uwagę zwracała cenzura na teatr, gdyż ta sztuka specjalnie silnie potrafi oddziaływać na masy, wszelkie zaś oddziaływanie musiało odbywać się w ściśle oznaczonym „błagonadiożnym" kierunku.

Teatr rosyjski przed Stanisławskim cechowała przede wszystkim straszliwa rutyna, banał, dyktatura „gwiazd" teatralnych i ogromna jałowość repertuaru.

Konstanty Stanisławski karierę swą zaczął jako artysta teatralny, spotkanie jednak jego z reżyserem Niemirowiczem - Danczenką zwróciło zainteresowania młodego Stanisławskiego w innym kierunku. Skutkiem tego spotkania, które odbyło się któregoś wieczoru czerwcowego roku 1897 było otwarcie w roku 1898 moskiewskiego teatru artystycznego.

„Nasz program był rewolucyjny, pisze o tym okresie swego życia Stanisławski. Protestowaliśmy przeciw staremu sposobowi gry aktorskiej, przeciw deklamacji i fałszywemu patosowi, przeciw rutynie, przeciw konwencjonalnej inscenizacji, przeciw „gwiazdom" które łamały zespół przeciw wypaczonemu repertuarowi dawnego teatru".

W swym poszukiwaniu prawdy artystycznej Stanisławski był zawziętym wrogiem swobody artystycznej a przynajmniej w takim znaczeniu, w jakim stosowano ją w dawnym teatrze rosyjskim.

Stanisławski podporządkował jednolitej woli reżysera cały zespół artystyczny. W jego teatrze tak zwane natchnienie artystyczne zostało poddane skrupulatnej i drobiazgowej analizie, zostało podzielone na elementy i podporządkowane bezwzględnej dyscyplinie. Artysta teatru artystycznego nie miał możności traktowania roli swej tak, jak mu się to wydawało odpowiednie pod wpływem chwili, pod wpływem nastroju. Zamiast chwilowego nastroju występuje u Stanisławskiego na pierwszy plan praca, praca bez wytchnienia, bez przerw aż — do granic doskonałości.

Konserwatyści żartowali z systemu pracy Stanisławskiego, z jego „kratek", na które podzielone była scena, mówili oni, że to kłóci się z zasadą wolności artystycznej. A jednak kratki te, jednak uporczywa praca nad każdym gestem, nad każdym ruchem aktora, aż do zaznaczenia na scenie punktu, na który miał się przesunąć wykonawca każdej roli nie było zaprzeczeniem wolności. Wolność artysty polegała na tym, by się wczuć dokładnie w odtwarzaną postać, wolnością był rozkaz reżysera, by aktor przestał grać, by wyobraził siebie na miejscu bohatera, by postępował tak, jakby postąpił na jego miejscu.

Cała praca Stanisławskiego zmierzała do jednego celu — do odgadnięcia, do wyczucia prawdziwego życia, do złapania jego na gorącym uczynku i przeniesienia w niezmienio nej formie do teatru.

Stanisławski jako artysta był niewątpliwie geniuszem, gdyż tylko geniusz potrafi najwierniej zrozumieć i odtworzyć prawdę życia, niemniej jednak metoda Stanisławskiego została przejęta przez wszystkie niemal teatry całego świata, bo przecież wyższość jej w porównaniu z dotychczasowymi sposobami gry aktorskiej oraz inscenizacji była oczywista.

A więc zamiast natchnienia samego — drobiazgowa natchniona praca. Pracy Stanisławski nie bał się. Znane są wypadki, gdy jedną sztukę przygotowywano po pół roku i dłużej, dyskutowano i nakreślano każdy szczegół, by wreszcie zaprezentować rozentuzjazmowanej publiczności nowe, wspaniałe osiągnięcie artystyczne.

Publiczność zawsze rozumiała Stanisławskiego, gdyż prawda potrafi przemówić przez wszystkie sztuczne, niepotrzebnie stworzone przeszkody, a Stanisławski przecież był tej prawdy wyrazicielem.

Nic dziwnego, że nowe środki ekspresji, stworzone przez Stanisławskiego, zostały zastosowane przy wystawieniu nowych, specjalnie dla teatru artystycznego stworzonych sztuk. Postępowa część społeczeństwa rosyjskiego słusznie widziała w Stanisławskim wyraziciela swych tęsknot i dążeń, to też w kilka lat po otwarciu teatr artystyczny wystawiał sztuki Czechowa, Gorkija, Tołstoja.

Wstrząsający obraz życia wykolejeńców i zdeklasowanych elementów, stworzony przez Gorkija i Stanisławskiego w sztuce „Na dnie" dosłownie podzielił całe społeczeństwo na dwa wrogie obozy, trudno jednak w dziejach teatru odnaleźć inny przykład, by sztuka mogła w taki sposób entuzjazmować masy, by tak zbliżyła się do prawdziwej rzeczywistości.

Gdy się zastanawiamy nad tym, co stworzył Stanisławski w ciągu swego długiego, sławnego życia, musimy dojść do wniosku, że uosabiał on najważniejszą zasadę sztuki wogóle, a teatru w szczególności. „Prawdziwie wielka sztuka nie znosi kłamstwa" — gdyby zasada ta nie była tak często zapominana „nie oglądalibyśmy tak strasznego upadku sztuki teatralnej, jaki przeżywamy obecnie.

Stanisławskiemu uznanie towarzyszyło przez całą jego drogę życiową. Po rewolucji Stanisławski stworzył jeszcze większy warsztat pracy eksperymentalnej, poświęcając dużo uwagi kształceniu nowych talentów, wyłoniło się też z pośród jego uczniów kilka nowych kierunków, które znalazły wyraz w teatrze realistycznym i teatrze Wachangowa. Jeśli zaś chodzi o wychowanych przez Stanisławskiego artystów, to wystarczy wymienić talenty tej miary, co Kaczałow, Moskwin, Knipper, Czechowa. W uznaniu zasług dla sztuki teatralnej Stanisławski uzyskał tytuł „artysty ludowego ZSRR" oraz odznaczony został najwyższym wyróżnieniem — orderem Lenina.

Śmierć Stanisławskiego zaczyna sobą pierwszy etap rozwoju naturalistycznej szkoły teatralnej, która tak piękną stronę zapisała w dziejach teatru rosyjskiego i światowego.

M. Synal.

Spacer więźniów

według van Gogh'a

tego nie wymyśliłem
uwierz mi
i ja tam byłem
cierpiałem tak samo ja i tv

za muremi więzienia
świat podnosi kwitnącą gałązkę jabłoni
w ręce różowej jak ziemia

jest wiosna niebios błękitna
w pól zielonej pogoni

widzimy to obaj
i ja i ty

tu mury są niebem więzienia
słońce w kratach jak z szkła pajęczyna
a oczy bez powiek nie kwitną
codzień codzień i słońce i mur
który nie rzuca cienia
przeklinam

a już się oto
zaczyna poranny hipodrom
w szarym podwórku więzienia
gdzie błąka się jeszcze nocy jęk:

po dwóch po dwóch
hej w kółko wciąż wkółko
w ciszy zrodzonej z szurgotu nóg
w posępnym milczeniu
które jak bicz podcina
szabel i kluczy złowrogi brzęk

ach
komuż potrzebne jest uczuć złoto?
nam-że ta mowa gniewna i zła?

ja wiem i ty wiesz
wiemy to obaj:

tu człowiek żyje i zdzcka jak pies

JULIUSZ WIT

Sukces wydawniczy

Maria Ukniewska. Strachy. Warszawa 1938. Tawarzystwo Warszawa 1938. **Towarzystwo wa Mariana Hemara.**

Jesteśmy świadkami najbujniejszego rozkwitu pamiętnikarstwa — większość powieści, jakie ukazują się ostatnio, to pamiętniki. Pamiętnikami a nie powieściami, są wszystkie tak zwane książki branżowe. Pamiętnikiem napisanym w formie powieści są także „Strachy". Różnica między powieścią a pamiętnikiem jest może ta, że w powieści autor stara się — powiedzmy: — wgryźć w życie bez zaimka dzierżawczego, a w pamiętni ku stara się wgryźć w swoje życie. O czywiście pamiętnikarz może mieć pewne talenty pisarza — pisać zajmują co, barwnie. Zresztą do czytelnika nie docierają wszystkie pamiętniki, wszystkie książki branżowe. Na biurkach każdego prawie wydawnictwa, na biurku każdego prawie bardziej znanego pisarza piętrzą się stosy manuskryptów, powieścio — pamiętników rozmaitych guwernantek, portierów hotelowych, manikirzystek i tylko najbardziej zajmujące, tylko najbardziej zbliżone formalnie do literatury ukazują się w druku. Literatura ta ma raczej walory socjologiczne aniżeli artystyczne. Nie jest to odmawianie jej wartości, ale przydzielenie jej właściwego miejsca. „Strachy" to bardzo ciekawy dokument, ale jeszcze nie dzieło sztuki. Przynoszą boga ty materiał obyczajowy, są napisane z werwą, są zajmujące (i to zbliża je do powieści rozrywkowej, od której są wartościowsze). Ukniewska opowiada, ale nie odkrywa. Przykładowo warto „Strachy" zestawić z również o teatrze traktującą powieścią — z „Marionetkami" Otwinowskiego.

„Strachy" zostaną przez endecką krytykę skwalifikowane jako żydokomuna. Po „Strachach" tłuką się też odgłosy pewnego specyficznego środowiska umysłowego, którego skłonność do naturalizmu, pewna zbytnia rzeczowość („prosił ją, aby mu się oddała", „dziś rano był udany stosunek") działa raczej nieprzyjemnie.

„Strachy" są przesiąknięte nie tylko teatrem, ale także Warszawą, przedmieściem warszawskim. I niewątpliwie rodzi się teraz na naszych oczach literatura sfiliowana z Wiechem, literatura — może nie społecznie, ale obyczajowo — warszawskiego przedmieścia. Kręgi tego nowego nurtu w naszej kulturze opływają także „Strachy". I to jeszcze jedno pokrewieństwo Ukniewskiej z Uniłowskim.

Hor.

HISTORIA KOBIETY

Znany badacz Wschodu, Anglik Bain, podaje opowiadanie o stworzeniu kobiety według wersji braminów otrzymane od jednego z braminów z klasztoru Grona w Indiach.

Świat stworzył „Twashtri" — wulkan mitologiczny, według wierzeń bramińskich. Chcąc stworzyć kobietę, spostrzegł, że brak mu do tego potrzebnych elementów, gdyż wszystkie zużytkował tworząc mężczyznę. Żaden z trwałych i mocnych elementów nie pozostał mu więcej do dyspozycji. Ta sytuacja, zmartwione go i zdetonowanego „Twashtri" doprowadziła do głębokiej zadumy, w której trwał przez dłuższy czas. Gdy przemyślał już wszystko głęboko, zaczął działać.

Wziął okrągłość księżyca, linie węża, drżenie trawy, smukłość trzciny, delikatność liści, spojrzenie sarny, wesołość i pogodę igrających promieni słonecznych, łzy chmur, niestałość wiatru, bojaźliwość zająca, pyszałkowatość pawia, miękkość puchu, który pokrywa szyję wróbla, twardość diamentu, słodycz miodu, okrutność tygrysa, ciepło ognia, zimno śniegu, gruchanie gołębia i świergotanie kraski — zmieszawszy te elementy razem, stworzył kobietę i ofiarował ją mężczyźnie.

W osiem dni po stworzeniu kobiety przyszedł do „Twashtrii" mężczyzna i rzekł: „Panie, stworzenie, które mi ofiarowałeś, zatruwa mi życie. Stale mówi i plecie, zabiera mi cały czas, płacze i jęczy bez powodu i bez przyczyny, byle o co stale choruje. Przychodzę zapytać, czybyś Panie nie mógł ją zabrać sobie, ponieważ nie mogę z nią żyć".

„Twashtri" zabrał kobietę do siebie. W osiem dni po tym fakcie, przyszedł doń powtórnie mężczyzna i rzekł: „Panie, moje życie jest samotne i puste od chwili, gdy twoje stworzenie oddałem ci. Stale przychodzi mi na myśl, jak ona tańczyła i śpiewała, gdy ja wypoczywałem. Przypominam sobie również, jak się bawiła ze mną, jak przymilała się, jak dziwnie przyglądała się mojej osobie. „Twashtri" oddał kobietę mężczyźnie.

Nie upłynęło trzy dni, gdy „Twashtri" spostrzegł, że mężczyzna podąża do niego. Panie, rzekł — nie wiem, jak to jest, lecz więcej zmartwień sprawia mi kobieta, niż przyjemności. Panie, proszę Ciebie, zabierz ją z powrotem.

„Twashtri" krzyknął: Odejdź precz człowieku, i urządź się tak jak potrafisz", a mężczyzna odpowiedział: „Ja nie mogę żyć z kobietą". Twashtri zawyrokował — „Ty nie będziesz mógł żyć bez kobiety!" Po tym wyroku, biadając mężczyzna oddalił się i wołał „O ja nieszczęśliwy, z kobietą nie mogę żyć, lecz i bez kobiety nie mogę żyć!".

Z GRECJI

Nastąpiło już uspokojenie po trzęsieniu ziemi, które było według obliczenia sejsmograficznego poziome, nie pionowe i dlatego spowodowało, na szczęście, mniej ruin i zagłady. Dfa odmiany — powstanie na Krecie, stłumione... Aczkolwiek stłumione, jest jeszcze pełnym dowodem, że system faszystowskiej dyktatury Metaxasa jest ogromnie niepopularny, olbrzymia większość ludności jest za dawnym systemem Venizelosa, który nawet zza grobu wywiera wpływ na życie Grecji, nawracając ją ku szlakom postępu i demokracji. System generała Metaxasa — system prześladowania prasy, dławienia wolności myśli i przekonań, zsyłania do więzień na wyspy tysięcy przeciwników i policyjnego węszenia i zatruwania życia spokojnym ludziom — ten system jest wrogim Grekom, mającym tradycje walk wolnościowych i tyle tolerancji dla odmiennych wiar i przekonań! Gdyby, niestety, nie kłótliwość przeciwników Metaxasa, niezdolność do skordynowania się — system ten znienawidzony niedługo by istniał. Przyszłość jego wielce n epewna, gdyż ferment wzrasta, i nawet wojsko niepewne...

Jeszcze znać w życiu greckiem wzburzenie, jeszcze rewiduje się dojeżdżające do miast samochody, a już szykują się tu w stolicy wielkie uroczystości rządowe na stadionie, zrekonstruowanym w tym samym miejscu i tym samym stylu, z marmuru, jak w starożytności.

W dniu 4-5 sierpnia odbędą się wielkie igrzyska folklorystyczne. Rozwinięto ogromną propagandę na murach, płótnach, wszędzie wielkie napisy: „Niech żyje 4 sierpnia, dzień objęcia władzy przez Metaxasa!" Ulicami kroczą granatowi chłopcy z faszystowskiej organizacji młodzieży, w marynarskich pluderkach z białymi getrami i granatowemi pierożkami na głowach — słychać pobudki na trąbce i w dzień i w nocy — robi się faszystowską hece — ale szeroka publiczność, grecki lud pracujący jest na to wszystko zupełnie obojętny. Przeszczepia się tu spryciarsko „pomysełki" z czarnej Italii, urabia się już „bohaterów faszyzmu" gdy jeszcze z majtek nie wyleźli.. Mussolińskie kombinatorstwo i faszystowskie komedianctwo dla mydlenia oczu na prawdę — o biednym życiu ogółu.

Ale, na pocieszenie, stwierdzić należy, że wpływy wolnościowej Francji, serca i mózgu świata, są w Grecji wielkie, że nie zaparła się ich Grecja. Inteligencja nowo-grecka jest sfrancuziała i zapatrzona na Paryż. Na to i p. Metaxas — mimo prześladowań — nic nie poradzi. To jest jedyną gwarancją, że ciemna noc faszyzmu nie opanuje całkowicie Grecji.

Kamil

Nowości samochodowe na tegorocznym salonie w Paryżu

Szereg interesujących nowości zapowiedzianych zostało na najbliższy międzynarodowy salon samochodowy w Paryżu. M. in. wystawione będą owe modele wozów, odznaczających się wielką oszczędnością jazdy nawet przy przekraczaniu szybkości 100 km/godz. Poza tym demonstrowane mają być nowe udoskonalenia w dziedzinie hamowania, podnoszące wydatnie stopień bezpieczeństwa jazdy.

Polska na Międzynarod. Konkursie Muzyki Kameralnej

W Trenczynie na Słowaczyźnie od będzie się od 17 do 28 sierpnia drugi europejski konkurs muzyki kameralnej. Wezmą w nim udział najlepsze zespoły kameralne z Londynu, Paryża, Rzymu, Berlina, Brukseli, Pragi i Warszawy.

Polski zespół w składzie pp. Umińska, Jaworski, Szaleski, Adamska i Wysocka — Ochlewska odegra dwa kwartety Mozarta i Lessla oraz kwintet Zarembskiego.

Głuchoniemi i nieboszczycy powożą na polskich drogach w dobie motoryzacji

Przed kilkoma dniami zdarzył sie w Sulejowie niecodzienny wypadek.

Przed bramą tamtejszych wapniarni zatrzymała się furmanka zaprzężona w parę koni. Na wozie leżał trup woźnicy, głuchoniemego mieszkańca Rogowa pod Łodzią, Franciszka Kapsińskiego trudnił się stale przewożeniem wapna z Sulejowa do Łodzi. Z nieznanych powodów został on zastrzelony w drodze do Sulejowa. Konie prowadziły wóz z nieboszczykiem na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, przebywając po drodze ludne miasto, jakim jest Piotrków.

Pomijamy sprawę zabójstwa furmana, który został zabity przez zbrodniarza na drodze. Znane jest bowiem całej okolicy straszne środowisko, z którego pochodzą furmani, wożący wapno z Sulejowa do Łodzi. Rzeczą jednak niesłychaną jest — po pierwsze, że głuchoniemi powożą u nas na drogach — po drugie, że pojazd z martwym woźnicą potrafił przejechać kilkadziesiąt kilometrów i z górą 50-tysięczne miasto Piotrków bez zatrzymania przez organy kontroli ruchu.

Co robili i gdzie byli policjanci, którzy pełnią służbę na ulicach Piotrkowa?

Jak w takich warunkach, kiedy po drogach powożą końmi głuchoniemi i nieboszczycy — może odbywać się ruch samochodowy? W jakim celu wydajemy milionowe sumy na nasze drogi, jeżeli na nich panują tak azjatyckie stosunki?

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

66) **POWIEŚĆ**

Beern znosił to wszystko z dziwną obojętnością i cierpliwością. I ten czas minie, mówił sobie, świadectwo z pracy w pierwszym filmie już mam, teraz pracuję na drugie. Hillmer? Hillmer jest chamem jak Dersan, Wilhelmi, Moor i inni. Hillmer jest dla mnie niczym, czymś przeźroczystem, czego się nie widzi.

Stojąc na tym stanowisku, zdawał się Beeren przydomka „Judenbengel" albo „Judenlümmel" więcej nie słyszeć. Ale mimo to, miał Beeren na wszystko otwarte uszy i strzygł nimi na wszystkie strony, jak koń dorożkarski lub pies na łańcuchu.

Że Beeren ignorował Hillmera, było dla każdego objektywnie patrzącego, rzeczą zrozumiałą. Hillmer był to prostak, pyskacz o wstrętnej, pomarszczonej, wychudłej mordzie, małych, nic nie mówiących oczach, rudawych włosach i tegoż koloru zarośćie, był nędzną, chudą, niezgrabnie poruszającą się figurą, przekonaną o sobie, że jest osobistością w rzeczywistości jednak, przez wszystkich wyśmiewaną i wyszydzaną. Jeszcze nikt nie widział Hillmera w porządnem ubraniu. Zawsze miał na sobie stare, wytarte łachy, od lat nieodprasowane spodnie.

Beeren był młody. Jego czarne, duże oczy o powłóczystym spojrzeniu, świadczyły o wrodzonej inteligencji, jego ruchy i zachowanie się — o lepszem wychowaniu, ejgo sposób mówienia — o obyciu między ludźmi. I Beeren nie był płonącą pochodnią wiedzy i wykształcenia. Ale nie był „chamem".

Zegary wskazywały dziesiątą godzinę. W studio spieszono się z wykończeniem dekoracji. Głośnem echem rozlegało się uderzanie młotków, benzynowemi palnikami suszono świeżo wymalowaną ścianę, a w kantynie i garderobach, czekała przygotowana na zdjęcie komparseria. Hillmer, z twarzą ułożoną w tysiące trosk i zmarszczek, gonił po korytarzach, dziedzińcu, wpadał do garderób i kantyny, krzycząc wszędzie — „zaczynamy". Nikt w to nie wierzył i nikt na to nie zwracał uwagi. Komparseria miała za sobą doświadczenie szeregu lat, by wiedzieć ile potrzeba czasu na ustawienie dekoracji, jeszcze ani w połowie nie gotowej. Do południa mamy spokój, mówiono sobie na ucho i grano dalej w karty.

Beeren pozostał w atelier, przyglądając się postępowi pracy.

— Pan nie ma nic do roboty? krzyknął na niego niespodzianie Hillmer, który i tutaj się zaplątał.

— Chwilowo nic.

— Zaraz panu dam zajęcie.

— Proszę.

Jak opętany pobiegł Hillmer do biura i wrócił po chwili z blokiem kart, które należało wypełnić nazwiskami zajętej komparserii, datą zajęcia, od — do wysokością honorarium i t. d. Beren siadł przy stole na uboczu, wyjął z kieszeni srebrny ołówek i poczprzepisowo uzupełniać karty. Opodal stał Hillmer, czekający na sposobność, by na kogo krzyknąć, piorunować i kląć. Wpsarł ręce na biodrach, wysunął naprzód swą ksią mordę i patrzył. Czyhał.

Po chwili przystąpił do niego operator.

— To potrwa przynajmniej jeszcze godzinę, odezwał się wskazując na dekorację.

— Jeżeli nie dłużej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Za egipską bawełnę -- polskie drzewo

Pierwsze prywatne tranzakcje kompensacyjne

Na podstawie zarządzenia Min. Przemysłu i Handlu, które weszło w życie z dniem 1 lipca br., dokonywane są obecnie pierwsze tranzakcje importowe na bawełnę egipską, oparte na zasadzie prywatnej kompensaty. Jak wiadomo tranzakcje takie mogą być zawierane od sumy 100.000 zł wzwyż i umożliwiają przywóz bawełny z Egiptu poza granicami wyznaczonych kontyngentów importowych.

Na podstawie finalizowanych obecnie tranzakcji Polska wywiezie pewne ilości tarcicy i kantówki, której do Egiptu nie eksportowaliśmy wcale oraz podkładów kolejowych, eksportowanych dotąd tylko w małych ilościach.

Rozruchy w Indiach

Kalkuta. W Amritsar (Peudiab) chłopi zorganizowali burzliwą demonstrację przeciw wysokim opłatom dzierżawczym oraz przeciw podatkom. Policja interweniowała, 280 uczestników manifestacji zostało poturbowanych i rannych oraz 3 policjantów.

Młodzież hitlerowska w roli cenzorów

Brema. Organizacje Młodzieży hitlerowskiej (H. J.) w Bremie, Oldenburgu i Hannowerze zawiadomiły, że w porozumieniu z dyrekcją państwowych bibliotek ludowych, będą przeprowadzały kontrolę książek, znajdujących się w bibliotekach publicznych i ludowych. Celem kontroli będzie zapewnienie młodzieży, korzystającej z tych bibliotek, otrzymywania książek, które pogłębią wychowanie narodowo-socjalistyczne młodego pokolenia.

Komornik egzekwuje chłopczyka

Stanisławów, Komornik, Jan Tyczyński, wyegzekwował pięcioletniego synka małżonki jednego z nauczycieli gimnazjalnych, która żyje w separacji z mężem, ponieważ ojciec wzbraniał się dotrzymania warunków umowy, że chłopczyk dwa miesiące w roku ma spędzać u matki w Skolem. Ojciec wysłał syna do babki wbrew umowie, wkroczył mąż komornik i oddał dziecko matce, która zabrała chłopczyka do Skolego.

Pan major Galinat się chwali...

Ag. „Echo" donosi: Ostatnio odbyła się w Warszawie konferencja prasowa urzadzona przez Związek Młodej Polski. W konferencji wziął udział mjr. Galinat. Na zapytanie dziennikarzy o stan liczebny Z. M. P. kierownictwo wyjaśniło, że Młoda Polska liczy obecnie 61 tysięcy członków. Na najbliższy okres zamierzonych jest szereg kursów zawodowo-dokształcających i oświatowych.

Ludowcy złożą wieńce na grobach Nieznanego Żołnierza

Warszawa. Program obchodów „Święta Czynu Chłopskiego" urządzanych przez Stronnictwo Ludowe przewiduje złożenie wieńców na grobach Nieznanego Żołnierza, względnie na grobach poległych żołnierzy, wszędzie, gdzie tylko groby te się znajdują.

Nowy statek polsko-brytyjski

Gdynia. PAT. W końcu bm. spuszczony zostanie na wodę w stoczni Newcastle w Anglii statek towarowy o nośności około 2000 ton, wykonany na zamówienie polsko — brytyjskiego towarzystwa okrętowego. Statek ten otrzyma nazwę „Lida" i będzie uruchomiony w żegludze trampowej dla przewozów drzewa.

Przywiózł trumnę dla żony i zakończył życie

Inowrocław. W Osięcinach wydarzył się wypadek, który wywołał duże poruszenie w całej okolicy. Niejaki Bajerski wybrał się po zgonie swojej małżonki do miasteczka po zakupno trumny. Gdy powrócił z trumną do domu padł rażony apopleksją. Pochowano zmarłych w jednym dniu i w jednym grobie.

Wielki Paryż liczy więcej kobiet niż mężczyzn

Paryż (PAA). Ostatnie dane statystyczne podają, że Paryż liczy 2.829.746 mieszkańców. Licząc jednak przedmieścia, w których ostatnio mieszka bardzo wielu Paryżan, liczbę mieszkańców należy podnieść do 4.962.967.

Paryż, (PAA). Dane statystyczne departamentu Sekwany podają, że w obrębie Wielkiego Paryża mieszka 2,676.801 kobiet oraz 2.286. 166 mężczyzn. Przewaga kobiet wynosi 390.635.

Kierując na „Czechosłowację" — zawędrował do aresztu

Tarnow. Policja Państwowa w Tarnowie aresztowała 46 cio letniego Wawrzykiewicza z Zakliczyna, który przedstawiając się jako ofiara szowinizmu „czechosłowackiego", zbiegła do Polski, wyłudzał różne datki oraz ofiary. Wreszcie okazało się, że „ofiara" nigdy w Czechosłowacji nie była, wobec czego zawędrowała ostatecznie do aresztu.

Ze sportu

Polska—Jugosławia 4:0

Warszawa PAT. Dziś w drugim dniu zawodów tenisowych Polska—Jugosławia o mistrzostwo Europy środkowej rozegrano dwie gry podwójne. W pierwszej para polska Hebda—Spychała pokonała parę jugosłowiańską Kovacs—Smerdu w trzech krótkich setach 6:2, 6:1, 6:0.

W drugiej grze para Tłoczyński—Baworowski miała nieco trudniejsze zadanie, wygrywając z parą Kukuljevics—Mitic 3:6, 7:5, 6:3, 7:5.

W drugim dniu Polska prowadzi 4:0.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 Ceny ogłoszeń w złotych: I.strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1. — Za tekstem zł 0.70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0·05. Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 185-10

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek.